ROK VIII
Nr. 21.

1 Listopad

Opłata uiszczona ryczałtem
Cena 60 gr.



MŁODA MATKA





DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

O przechodzeniu składników odżywiania i leków do pokarmu matki.

W okresie karmienia niemowlęcia piersią, może powstać pytanie, jaką matka karmiąca powinna zachowywać djetę. Ze sprawą odżywiania łączy się pytanie o przechodzeniu do pokarmu matki tych lub innych składników pokarmowych, które mogłyby zmieniać pokarm, lub czynić go szkodliwym dla niemowlęcia.

Naogół trzeba podkreślić, że rodzaj odżywiania matki nie odgrywa większej roli dla zachowania ilości lub jakości pokarmu. W większości przypadków matki powinny odżywiać się normalnie, spożywając pokarmy, do których są przyzwyczajone. Specjalne unikanie tych lub innych pokarmów,np. słonych lub kwaśnych nie jest racjonalne, gdyż nie ma to wpływu na jakość pokarmu i nie szkodzi dziecku.

Unikanie zbyt wielu pokarmów może spowodować, że odżywianie matki będzie zbyt monotonne, mdłe i wywoła utratę łaknienia, osłabienie ustroju oraz zniechęcenie do karmienia dziecka przez długi szereg miesięcy. Możemy się zgodzić na wszelkie odżywianie, jeżeli to w jakimkolwiek stopniu przyczyni się do wytrwania w karmieniu dziecka piersią. Jedynie zaniechać należy wszelkich napojów alkoholowych, bowiem mogą one zmieniać pokarm matki w sposób szkodliwy dla niemowlęcia.

Olejki aromatyczne niektórych jarzyn (np. czosnku, cebuli, pietruszki, szparagów, kminku i t. p.), przechodząc do pokarmu, mogą nadawać mu swoisty zapach: naogół jednak jarzyn tego rodzaju nie spożywa się w tak dużych ilościach, aby praktycznie należało się liczyć z zakazem ich spożywania przy karmieniu piersią.

Ze sprawą przechodzenia do pokarmu niektórych składników odżywiania, łączy się do pewnego stopnia, sprawa przechodzenia do pokarmu różnych leków, które okolicznościowo matka może zażywać; sprawa ta jest ważna dlatego, że niektóre leki istotnie mogą przechodzić do pokarmu. Należy zastanowić się, czy przechodzenie tych leków do pokarmu, a więc i do ustroju dziecka może być dla niego niebezpieczne lub szkodliwe.

Naogół niema prawie leków, które, podane karmiącej w dawce dla

niej odpowiedniej, mogą wywołać u dziecka zatrucie. Leki dopiero wtedy mogą stać się dla dziecka niebezpieczne, o ile zażyte zostały przez matkę w dawce trującej. Niektóre jednak leki łatwo przechodzą do pokarmu, niezależnie od dawki i wtedy mogą być dla dziecka zbędne, niepożądane lub szkodliwe. Do leków tych należą przedewszystkiem wszelkie przetwory arsenu i jodu, a więc matki nie powinny leków tych u siebie stosować, o ile, oczywiście nie zalecił tego lekarz z uwagi na dziecko.

Niektóre leki, należące do grupy olejków aromatycznych, naprz. terpentyna, — zmieniają zapach pokarmu i z tego względu mogą być niepożądane dla dziecka. Niektóre leki, mogą zmieniać zabarwienie pokarmu. Inne znowu, jak np. chinina, przechodząc do pokarmu w dawce znikomej, mogą jednak zmieniać smak pokarmu (gorzki). Wreszcie jeszcze inne, jak np. antypiryna, mogą zmniejszać ilość pokarmu. Z tego też względu matki powinny unikać środków silnie przeczyszczających.

Podaliśmy tu niektóre przykłady wpływu leków na pokarm; nie możemy wymieniać wszystkich leków i różnych okoliczności, które mogą wchodzić w rachubę. Naszym celem jest tylko zwrócenie uwagi matek na okoliczność, że, mając stosować u siebie ten lub inny lek, powinny zawsze zapytać lekarza, czy mogą to robić ze względu na dziecko, które karmią.

Dr. Jerzy Wiszniewski.

Higjena, pielęgnacja i rozwój dziecka w obrazkach.

Krzywica.



Zdrowe dziecko już w wieku 3 mies. dobrze trzyma główkę, położone na brzuszek unosi tułów i wesoło porusza nóżkami.



Niemowlę dotknięte ciężką krzywicą, choć starsze, leży bezwładne wskutek słabości mięśni.



Krzywica u dziecka 4 miesięcznego. Wybitnie „kwadratowy“ kształt czaszki.



Wybitne objawy krzywicy: silnie uwypuklone guzy czołowe, olbrzymi „żabi“ brzuch; dziecko późno zaczęło siadać.



Zdrowe dziecko mając 6 miesięcy siada samo; siedzi swobodnie.



Dziecko krzywicze — choć starsze — nie siada. Sadzanie przymusowe (między poduszkami) powoduje skrzywienie kręgosłupa i zniekształcenie klatki piersiowej.



Zdrowe dziecko 9 miesięczne o pięknych zarysach ciała stoi samo, zabiera się do chodzenia.



Znacznie starsze dziecko krzywicze: kwadratowa czaszka, krótkie, grube, niezgrabne nogi, jeszcze nie chodzi.

Inne, wczesne, bardziej dyskretne objawy krzywicy nie dadzą się uwidocznić na obrazku.

Dr. M. ZAKS.

Kwestja wzrostu człowieka.

Człowiek rośnie zwykle aż do okresu dojrzałości, przyczem wzrost ten nie odbywa się stale i regularnie, lecz nieraz pewnemi skokami, co zwłaszcza często można obserwować u młodzieży szkolnej. Wzrost jest zwykle dziedziczny, to znaczy w pewnych rodzinach są ludzie bardzo wysocy, a w innych znowu niscy, a różnica ta potęguje się, gdy oboje rodzice dobiorą się wzrostem. Dziedziczenie właściwości tej tłumaczy się również zależnością wzrostu od narodowości i rasy.

Przeciętny wzrost człowieka waha się od 150 do 180 centymetrów, przyczem kobiety są zwykle stosunkowo niższe od mężczyzn. Wysoki wzrost spotyka się często w rodzinach arystokratycznych, co niektórzy tłumaczą doborem i dobremi warunkami życiowemi.

W ostatnich niemal czasach przekonaliśmy się, że wzrost zależy w dużej mierze od funkcji pewnych gruczołów, o tak zwanem wydzielaniu wewnętrznem. Wskutek zboczeń we funkcji tychże gruczołów, może człowiek, nawet dojrzały, nagle zacząć rosnąć i olbrzymieć, lub też jeżeli funkcja ta niedomaga w młodości, może w pewnym okresie przestać rosnąć i pozostać karłem. Niektóre gruczoły dokrewne mogą mieć także wpływ hamujący na wzrost i w razie usunięcia ich człowiek bardzo rośnie, jak to obserwuje się u kastratów, to jest ludzi, pozbawionych w młodości gruczołów płciowych.

Na wzrost ma też wpływ odżywianie, a zwłaszcza pewne składniki pokarmowe, zwane witaminami.

Z tych powodów uczeni żywią nadzieję, że z czasem przez odpowiednie odżywianie się i stosowanie lecznicze wyciągów z odpowiednich gruczołów, uda się wpływać dowolnie na wady wzrostu, a więc niski wzrost podwyższać lub, naodwrót, wysoki powstrzymywać.

Układ ciała powinien być proporcjonalny, czasem jednak budowa jest zła i ktoś ma za długi korpus w stosunku do kończyn lub naodwrót. Wzrost człowieka powinien też pozostawać w pewnej proporcji z wagą ciała i zwykle człowiek powinien mieć tyle kilo wagi, ile ma centymetrów wysokości ponad sto. Np. człowiek, ważący 65 kilo, powinien mieć koło 165 centymetrów wysokości. Gdy ciężar ciała jest większy aniżeli wynikający z tej proporcji, człowiek robi wrażenie tęgiego, a gdy jest mniejszy — chudego, chociaż prócz tego w grę tu wchodzi także budowa i grubość kości, jakoteż i rozwój mięśni, a zwłaszcza tkanki tłuszczowej.

Dr. A. Klęsk

Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek.

Ważniejsze wydarzenia w pierwszych dwu tygodniach życia dziecka.

(I — spadek wagi, II — żółtaczka, III — zaburzenia płciowe).

I.

1. *Jak często spostrzegamy spadek wagi u noworodków?*

Prawie w każdym przypadku.

2. *Kiedy występuje spadek wagi?*

W pierwszych 3—4 dniach życia noworodka.

3. *Czy ten spadek powoduje jakieś większe zaburzenia w ustroju dziecka?*

Zazwyczaj nie.

4. *Jak wielki jest ten spadek wagi?*

Wielkość jego waha się w dużych granicach i zależy od wagi noworodka. Naogół im noworodek więcej waży, tem więcej traci na wadze. Strata na wadze średnio wynosi 300 gr.

5. *Jaki jest przebieg spadku wagi?*

W pierwszym dniu po urodzeniu spadek wagi jest największy, w następnych dwu dniach — coraz mniejszy, a w czwartym dniu po urodzeniu spadek najczęściej wynosi zaledwie kilka gramów, lub go już zupełnie niema.

6. *A jak zachowuje się waga u noworodka w następnych dniach życia?*

W następnych 1 — 2 dniach (5 — 6 dzień po urodzeniu) noworodek na wadze wprawdzie nie traci, ale i nie przybiera. Dopiero w 6—7 dniu życia zaczyna się stopniowy przyrost wagi.

7. *W jakim czasie po urodzeniu noworodek osiąga swą pierwotną wagę?*

Najczęściej dopiero koło 10-go dnia życia.

8. *Co powoduje spadek wagi w pierwszych dniach życia u noworodka?*

Przyczyny są liczne. Najważniejsze z nich — to utrata wody drogą płuc i przez pocenie się, wydalanie smółki, niedostateczna ilość pokarmu w pierwszych dniach życia.

II.

9. *Czy żółtaczka u noworodków występuje często?*

Tak, u każdego prawie noworodka można spostrzec mniej lub więcej wyraźną żółtaczkę.

10. *Kiedy występuje żółtaczka?*

W 2—4 dniu po urodzeniu, a niekiedy i wcześniej.

11. *Jak długo trwa żółtaczka?*

Najczęściej 5 -- 6 dni, wyjątkowo tylko przedłuża się do 2 tygodni.

12. *A czy bywają wypadki, w których żółtaczka trwa dłużej — np. 3 i więcej tygodni?*

Bywają, ale wtedy przeważnie nie jest to zwykła, małoznacząca żółtaczka noworodków, lecz żółtaczka groźna, najczęściej na tle zakaźnem.

13. *Czy żółtaczce noworodków towarzyszą jakieś inne zaburzenia w ustroju dziecka (np. gorączka, zaburzenia przewodu pokarmowego i t. p.)?*

Nie.

14. *Czy potrzeba leczyć żółtaczkę noworodków?*

Nie potrzeba.

III.

15. *Na czem polegają zaburzenia płciowe u noworodka?*

Na obrzęku gruczołów sutkowych u obydwu płci i na pojawieniu się krwawej wydzieliny z narządów płciowych (perjodu) u dziewczynek.

16. *W jakim czasie po urodzeniu występują te zmiany?*

W 3—8 dniu życia.

17. *Czy zaburzenia płciowe u noworodków pojawiają się często?*

Obrzęki gruczołów zjawiają się dość często, jednakże niestale; natomiast krwawienia u dziewczynek są znacznie rzadsze.

18. *Jak wygląda zmieniony gruczoł sutkowy u noworodka?*

Gruczoł taki jest bolesny, obrzmiały, czasem dosięga wielkości orzecha włoskiego, a po pociśnięciu go wydziela się zwykle kilka kropel mlecznej treści.

19. *Jak należy postępować z obrzmiałemi gruczołami sutkowemi?*

Należy położyć na nie kawałek wyjałowionej gazy i przymocować go bandażem do tułowia.

20. *Czego należy unikać?*

Ugniatania gruczołów, zakładania kompresów i t. p. Wszelkie takie zabiegi mogą spowodować zakażenie gruczołu.

21. *Jak długo trwają zaburzenia płciowe u noworodka?*

Zazwyczaj kilka dni, poczem znikają bez śladu.

Dr. P. Wójciak.

Podsłuchane rozmowy.

„Szerszy ogół matek z dziwnym uporem we wszystkich niemal chorobach dziecięcych wywodzi gorączkę z żołądka".

„Łamię sobie głowę nad tem, coby mu mogło zaszkodzić, nic takiego dziś ani wczoraj nie zjadł, a jednak gorączkuje. Jest to na pewno gorączka z żołądka".

„Dlaczego Pani tak sądzi, może ta gorączka jest akurat nie z żołądka?"

„Ależ napewno tak, bo skądże jeszczeby? A zresztą mam na to dowody, bo język jest obłożony i dwa razy dziecko zwymiotowało: raz bez żadnej przyczyny, a drugi po rycynie".

„A czy wzywała pani doktora?

„Nie jeszcze, ale pocóż mam wzywać, jeżeli to z żołądka, po przeczyszczeniu żołądka gorączka powinna ustąpić".

„A jeżeli nie ustąpi?"

„To jeszcze raz dam na przeczyszczenie oleju rycynowego, i jeżeli i wtedy mu gorączka nie spadnie, to dam na przeczyszczenie coś mocniejszego, bo wie Pani, że w gorączce to najważniejszą rzeczą jest dobre solidne przeczyszczenie żołądka".

„A może to zupełnie inna przyczyna tej gorączki?"

„Jakaż mogłaby być inna przyczyna? Nie może przecież być przeziębienie, bo dziecko stale dobrze, ciepło ubieram, z choremi dziećmi nie styka się, nie kaszle, nic go nie boli. Tak, to tylko coś mu utkwiło w żołądku. Zaczekam jeszcze z godzinę, jak mu gorączka nie spadnie, to jeszcze dam na przeczyszczenie.

Nie powinno mu to zaszkodzić. A jak Pani sądzi?"

„Nie mogę Pani na to odpowiedzieć, ale opowiem Pani, co mówił mi w podobnym wypadku wezwany lekarz do mojej chorej Irki".

„A to ciekawe, co też Pani powiedział?"

„Kiedy mi Irka zagorączkowała, to ja również sądziłam, że to z żołądka ta gorączka, więc dałam jej na przeczyszczenie, ale gorączka jakoś nie spadła, więc, nie czekając długo, wezwałam do niej lekarza".

„No i co, okazało się, że to nie z żołądka?"

„Tak, to było zapalenie płuc. Otóż wezwany lekarz powiedział mi, że szerszy ogół matek z dziwnym uporem we wszystkich niemal

chorobach dziecięcych wywodzi gorączkę z żołądka. Nie byłoby w tem wiele biedy, gdyby za takiem rozpoznaniem nie następowało energiczne leczenie zapomocą środków przeczyszczających".

„Czy podane środki przeczyszczające mogą dziecku zaszkodzić?"

„Takie właśnie pytanie i ja zadałam swemu lekarzowi; otóż on odpowiedział mi na to, że przeczyszczający środek może być potrzebny lub nie, może wykazać działanie szkodliwe lub nie — jest to rzecz drugorzędna, chodzi jednak o to, że matki zawsze prawie myślą o gorączce z żołądka, a rzadko kiedy o chorobie zakaźnej. A przecież choroby gorączkowe są daleko częściej wywołane zakażeniem, niż skutkiem jakiegoś uchybienia w djecie".

Nic w tem dziwnego, każda matka rozumuje jaknajprościej i chciałaby sama jaknajprędzej przyjść z pomocą swemu choremu dziecku".

„No, tak, ale w wypadku choroby, niech taka matka, zdaniem mego lekarza, stworzy możliwie dobre warunki dla swego chorego dziecka, niech odgrodzi je od innych, zdrowych dzieci, żeby się nie zaraziły od niego, a niech na własną rękę nie bierze się za wypędzanie gorączki zapomocą środków przeczyszczających, które mogą być zbędne, a może nawet szkodliwe.

S. S.

O pierwszej fazie uporu.

W duchowym rozwoju dzecka zaobserwować możemy dwie fazy, w których silnie zaznacza się upór.

1-sza faza uporu występuje mniej więcej koło 3-go roku życia. Następna faza znacznie później, gdyż dopiero bezpośrednio przed okresem dojrzewania.

Zajmiemy się tą 1-szą fazą.

Przeważnie dziecko do 3-go roku życia jest grzeczne, posłuszne i łatwo daje sobą kierować. Ale koło 3—4 roku pojawia się przekora, która jest źródłem poważnych trosk wychowawczych.

Niejednokrotnie matki są zrozpaczone, nie wiedząc, dlaczego ich pociechy nagle stają się uparte, nie chcą podporządkować się stawianym im zadaniom, ale pragną stale inaczej postępować, niż starsi sobie życzą. Kierują się jakby jakiemiś głupiemi kaprysami. A gdy się im nie ustępuje, krzyczą, awanturują się. Aby postawić na swojem, mały brzdąc potrafi rzucić się na podłogę, kopać, a nawet i gryźć tego, kto mu nie chce ustąpić.

Na pocieszenie matkom trzeba powiedzieć, że nie należy się zbytnio przejmować tem negatywistycznem nastawieniem dzieci w omawianych latach, ani nawet wzmiankowanemi gorszącemi scenami uporu.

Zmiana w usposobieniu dziecka ma swoje głębsze przyczyny. Przekora w fazie, o której mowa, jest zjawiskiem naturalnem, dla normalnego rozwoju dziecka nawet koniecznem. Albowiem przekora jest procesem ewolucyjnym, przez który każde dziecko powinno przejść.

O ile nasze pociechy w wieku 3—4 lat nie są uparte, to pociąga za sobą przykre konsekwencje, o których jeszcze będzie mowa.

Skąd się u małego dziecka bierze przekora? Pozostaje ona w związku z tem, że mniej więcej w 3 roku życia dziecko odkrywa swoją wolę, to znaczy zaczyna sobie zdawać sprawę z tego, że może realizować pewne cele i dlatego chce postępować inaczej, niż życzą sobie jego wychowawcy, a w myśl tylko własnego „widzimisię". Jest to jakby ćwiczenie się w chceniu. To ćwiczenie ma zwykle negatywny charakter: dziecko pragnie przeprowadzić swą wolę w ten sposób, że przeciwstawia się woli dorosłych. Żeby móc dążyć do czegoś pozytywnego — jest jeszcze za głupiutkie.

Również pewne czynniki natury emocjonalnej odgrywają tutaj znaczną rolę.

U większości dzieci w omawia-

nych latach jest silnie rozwinięta potrzeba czucia się wolnemi i dlatego nie znoszą, żeby jakaś inna osoba narzucała im swoją wolę. Nawet niezależnie od tego, czego im ktoś życzy, one zawsze ustosunkują się negatywistycznie.

Przytoczę pewien jaskrawy przykład, ilustrujący to nastawienie dziecka.

Babcia, żegnając się z czteroletnią Janką, mówi: „Bądź zdrowa, moje dziecko!“ — Nie, będę chora!“ — odpowiada wnuczka.

Wyłania się teraz kwestja, jaką postawę wychowawczą należy przyjąć względem małego uparciucha?

Przedewszystkiem unikać konfliktów i zatargów. Mylne jest mniemanie, że, o ile będziemy zbyt pobłażliwi, to, gdy dziecko będzie starsze, na głowie nam stanie.

Normalnie upór we wczesnem dzieciństwie jest zjawiskiem przejściowem. Przeważnie po kilku miesiącach, tak samo nagle, jak przyszedł — znika.

Bezwzględne przeciwstawianie się uporowi dziecka, prowadzi tylko do gwałtownych scen, a nie zmniejsza przekory.

Nie znaczy to jednakże, żeby wychowawca miał zrezygnować zupełnie z własnego autorytetu. Ale powinien on ograniczyć swoje „veto“ tylko do spraw najważniejszych. W drobiazgach należy ustępować i starać się nie dopuszczać do wszystkiego tego, co dziecko może źle usposobić i wywołać upór. A więc wszelkie zmiany są w tym czasie niepożądane. Zaleca się przedewszystkiem: nie zmieniać wychowawczyni i unikać wogóle nowego otoczenia dla dziecka.

Należy pamiętać, że w omawianym czasie uczuciowość młodocianych jest znacznie wzmożona i one skłonniejsze są, niż w innych fazach rozwojowych, do silnych afektów i dlatego przy każdej gwałtowniejszej scenie dziecko niepotrzebnie zużywa dużo sił, co w bardzo ujemny sposób odbija się na systemie nerwowym.

Z tych to również powodów należy unikać kar. Musimy przedewszystkiem pamiętać o tem, że w omawianym czasie normalnie rozwijające się dziecko nie może nie być uparte i dlatego za objawy przekory nie możemy je karać, a starać się raczej nie dopuszczać do zbyt silnej aktywizacji tych objawów.

O ile w omawianej fazie dziecko nie zdradza uporu, jest to oznaka tego, że jego wola nie rozwija się w sposób normalny. W większości wypadków (w 89% według H. Hetzer) takie dzieci w latach późniejszych odznaczają się wybitnie słabą wolą.

Dużo dzieci, które pomimo swego wieku są niedojrzałe do pracy szkolnej, rekrutuje się z pośród takich, które nie przechodziły 1-ej fazy uporu, gdyż tym dzieciom brak dostatecznie silnej woli, żeby mogły spełnić swoje obowiązki.

Stefanja Warszawska

Uczmy dzieci kochać człowieka.

Przed kilkoma tygodniami odbył się w Krakowie Kongres wychowania Moralnego. Wybitni pedagogowie z całego świata radzili nie nad kształceniem umysłu, lecz nad kształtowaniem i doskonaleniem charakteru i duszy dziecka.

Przeżywamy epokę, w której cywilizacja dosięgła wyżyn dotychczas nieznanych, a w których jednak wartość moralna jednostek, a niekiedy i narodów upadła bardzo nisko.

Wychowawcy i nauczyciele pragną wszczepić w duszę młodzieży zasady etyki ludzkiej. Sądzę, że należy je wszczepiać w duszę człowieka od dzieciństwa, a pierwszymi jego nauczycielami pod tym względem winni być rodzice, pierwszą szkołą — rodzinny dom.

Obrazy, które dziecko widzi w zaraniu życia, stoją mu przed oczyma przez wiele lat, słowa, zasłyszane w dziecięctwie, długo brzmią w jego uszach. To dobro, którego je nauczono, tkwi w jego sercu i musi się kiedyś odezwać. Zło, którem zatruto duszę dziecka, żyje w niej zawsze.

I dlatego od najwcześniejszych lat, rodzice powinni kierować swe dziecko ku najpiękniejszym ideałom ludzkości i uczyć je kochać człowieka.

Wszędzie, na każdym kroku, przy każdej sposobności, uczmy je szanować ludzi, w miarę sił okazywać im pomoc, być dla otoczenia współbratem, a nie wrogiem.

A zwykle jest wprost przeciwnie. W domu dziecko słyszy kłótnię matki ze służącą o stłuczony wazon lub szklankę, z sąsiadką o klucz od góry, z dozorcą o trzepanie chodników, ze sklepikarzem o nieświeże jajko. Nie umie ono osądzić kto ma słuszność (której często obie strony nie mają), słyszy tylko złe, obelżywe słowa i widzi zmienioną wskutek gniewu, nagle pobrzydłą twarz matki.

W ogrodzie, czy wagonie słyszy, jak jego dobra mateczka wykłóca się o miejsce nie dla siebie, lecz właśnie dla niego, Chce dać mu jak

najwięcej wygód i dlatego pokazuje mu, że każdy inny człowiek, każde inne dziecko, nie przez nią urodzone, są wrogami, z którymi należy walczyć.

Na ulicy złapano złodziejaszka i poszkodowany nie szczędzi mu razów. Matka mówi z uczuciem satysfakcji: „Dobrze mu tak, temu łobuziakowi". Dziecko nic jeszcze nie wie ani o własności, ani o kodeksie karnym. Widzi tylko, że jego matka jest zadowolona, gdy wielu napada na jednego.

Lepiejby wtedy było, gdyby matka prędko skręciła z dzieckiem w sąsiednią ulicę, żeby jego oczy nie widziały okrucieństwa ludzkiego, wszystko jedno, czy usprawiedliwionego, czy też nie.

Do matki przychodzi sąsiadka pożyczyć złotówkę, czy też trochę mąki lub cukru. Matka odmawia, mówi, że nie ma, a po chwili wyjmuje z torebki pieniądze, lub z kredensu zapasy.

W dziecku rodzi się pytanie: „Dlaczego? Dlaczego mamusia nie chciała jej dać, skoro miała, a więc mogła?".

Dużo takich przykładów można przytoczyć, niestety, za dużo.

Dziecko widzi, słyszy, a rzeczy widziane i słyszane utrwalają się w jego duszy niby na kliszy.

A po dwóch, czy trzech latach, gdy przyjdzie do szkoły i spodoba mu się akuratnie miejsce, które zajęło inne dziecko, wszczyna bójkę—

pierwszą, ale nie ostatnią. A matka, przed którą się poskarżą, odpowie: „Nie wiem, co mu się stało. Taki był zawsze spokojny". A jeśli na ulicy potrąci go niechcący przechodzień, rzuci mu niegrzecznie: „ślepy pan, czy co?", zasłyszane z repertuaru mamusi, która to właśnie mówiła, jeżeli ktoś potrącił przypadkiem jej skarb, nie robiąc mu zresztą nic złego.

A potem wyrasta człowiek — wróg człowieka.

I radzą ludzie mądrzy i światli nad wychowaniem moralnem tych, którym od dzieciństwa pokazywano przykłady nienawiści i wrogości dla ludzi.

Uczmy dzieci kochać człowieka.

Mgr. C. Wassermilówna.

Dzieci opowiadają.

„Czytanie i pisanie uważa się przedewszystkiem za środki do porozumiewania się; ale najważniejszym i najnaturalniejszym środkiem, jest mowa. Dopiero wtedy, gdy porozumiewanie się mową nie wystarcza, występuje pisanie i czytanie. Błędny przeto jest układ: *czytanie—pisanie*, natomiast poprawny: *mówienie—pisanie — czytanie*: przytem umieszczenie mówienia na pierwszem miejscu jest szczególnie ważne", mówi Karol Linke, docent Instytutu Pedagogicznego w Wiedniu [1]).

Obecnie w szkole nie zaczyna się od czytania. Nauczyciel stara się wyciągnąć klasę na pogawędkę. Dzieci, które przeszły przez przedszkole, lub z któremi rozmawiano w domu, nie sprawiają trudności nauczycielom. Inaczej z temi, nad któremi nikt nigdy nie pracował. Stoją milczące, ponure, zalęknione, tak bardzo onieśmielone.

I w ich to właśnie rodzinach dziwią się najwięcej:

„Jakto Pani nie pokazała wam dotąd ani jednej literki"?

„I dziś jeszcze nie"? A tymczasem w I. oddziale szkoły powszechnej we wrześniu, październiku idzie ważna praca: nauczyciel omawia z dziećmi izbę szkolną, sprzęty; rozmawia z niemi o ojcu, matce, rodzeństwie; o przedmiotach, znajdu-

[1]) Karol Linke—„Nauczanie łączne oraz nauczanie języka ojczystego w szkole powszechnej".—Przełożył, opracował i wstępem opatrzył dr. Juljusz Saloni. Gebethner i Wolff 1933 r. (str. 211—212).

jących się w kuchni. Początek roku szkolnego przypada na jesieni, stąd pogawędka o jesieni, owocach, ogrodzie, lesie, parku na jesieni, o zbiorze owoców i t. d. i t. p. Mówi się, rozmawia o wszystkiem najbliższem, najbardziej dziecku znanem.

Szkoła uczy dziecko wypowiadania się, formułowania myśli w słowa; najpierw odpowiedzi na pytania, stopniowo przechodząc do ciągłej opowieści przeżyć własnych dziecka.

Jak szkole dom może i powinien w tem dopomóc?

Niech przyzwyczaja dziecko od najwcześniejszych chwil do wypowiadania się. „Pokaż Tatusiowi gdzie doktór robił puk, puk"? mówimy do niemowlęcia, a ono pokazuje rączkę, brzuszek czy nóżkę. Narazie słowa zastępuje skwapliwe umieszczenie rączyny na chorym narządzie — mowa gestów. „Jak ty kochasz Tatusia"? Dziecko mocno zaciska rączyny koło szyi. Ta siła ujęcia zastępuje nam tymczasowo odpowiedź „Bardzo!" To najpierwsze *rozmowy*. Bawią one, więc się je uprawia, zresztą przechodzą tradycyjnie z pokolenia na pokolenie. Dalej tradycja nie pomaga — niema wzorów.

Rozpatrzmy taki obrazek z życia. Dzieci, roześmiane i rozbawione, wróciły z parku, gdzie się obrzucały śnieżkami. Stoczyły formalną batalję, wreszcie Inek wpadł w śnieg głęboki, zgubił kaloszyk — trzeba go było długo szukać. Dzieci mówią wszystkie naraz. Nic nie można zrozumieć, Uciszyła je wychowawczyni, opowiada matce sama wszystko kolejno, porządnie. Z min dzieci widać było, że zajście skończyło się ogólnem rozśmieszeniem, nie było nic ważnego, pilnego do zakomunikowania władzy wyższej. Czyż nie należało poczekać, aż się gwar uciszy, pozwolić mówić dzie-

ciom? Razby się wypowiedziały bezładnie, innym—lepiej i stopniowoby nabrały wprawy.

Opowiadając swoje własne przeżycia, dziecko pracuje intensywnie, usilnie stara się znaleźć słowa odpowiednie, chce dać najdoskonalszy wyraz temu, co przeżyło, właśnie—uczy się opowiadać.

Jeśli opowiadanie ze wzruszenia czy spowodu nieudolności mówcy jest bezładne, można pomóc uwagą, pytaniem zręcznem, sprostowaniem môwcy, (ale nie za dużo tych poprawek, bo łatwo dziecko stropić, onieśmielić). Lepiej, pobudźmy, żeby raz jeszcze opowiedziało Tatusiowi czy Babuni ów śmieszny czy straszny wypadek.

Drugi pewnik: chcąc istotnie nauczyć opowiadać, cały nacisk kładzie się *na treść, na jej zapamiętanie, nie na formę, wyrazy.* W tym celu dzieci opowiadają w szkole, co widzą na obrazku, zawieszonym na tablicy. Muszą same domyślić się co obrazek przedstawia, nazwać przedmioty na nim widziane i ułożyć samodzielnie całą powiastkę.

Chcąc znów, żeby dziecko, nie przejąwszy się treścią; nie zrozumiawszy jej, nie powtarzało bezmyślnie słów zasłyszanego opowiadania, przeczytanej powiastki, ilustrują ją własnemi rysunkami.

Racjonalna pedagogika raz na zawsze zarzuciła wielokrotne czytanie powiastki, a potem opowiadanie jej najszczegółowsze, z powtarzaniem słów autora. Dziecko, obdarzone pamięcią, prawie słowo w słowo, powtarzało wyrazy powiastki. Stąd radość rodziców: nauczy się wyrażać pięknym językiem, książkowym, literackim. Fałszywe założenie: dziecko nie nauczy się, nie zapamięta wszystkich wyrażeń nowych dla siebie, świeżo poznanych z tej powiastki. Jak łatwo ją na pamięć wykuło, tak łatwo całość zapomni. Z każdej przeczytanej powiastki zapamięta jeden, dwa, trzy nowe zwroty, ale równocześnie zapamiętało tegoż dnia dwa, trzy nowe słowa z opowiadania wujka, który akurat tego dnia przyjechał. Dowiaduje się, że nie na *kota,* ale na *zająca* wujek polował, choć wciąż *o kocie* mówił.

A braciszek Inka to „halcerz". Idzie na „zbiólkę", bo „dlużynowy" czy „zastępowy" kazał.

A Tatuś tak głośno, z ożywieniem dziś opowiadał jakąś sprawę sądową i wciąż wspominał: *„Eksmisja, eksmisja, eksmisja"!* Inek bawił się potem w eksmisję z młodszym jeszcze od siebie, 3-letnim Żdzichem.

A kucharka chodzi na nieszpory. Tak się śpieszy w niedzielę, gniewa, jak się kto na obiad spóźni — to też Inek już dawno, dawno słowo *„nieszpory"* zna; już jak miał 3 lata, wyraźnie je wymawiał.

Na podwórku słychać: *„Powróżyć, panienki, powróżyć! karty stawiać! powróżyć!"* woła kabalarka.

To znów przez okno od ulicy od wózka z kalafiorami: *„5 za złoty! 5 za złoty!"*

Te okrzyki układają się też w jego

głowinie i codziennie wzbogacają, urozmaicają słownik.

Dziecko zbiera zwroty, zdania, przysłowia z rozmów otoczenia, zewsząd. Jeśli zaś chcemy, żeby dobrze się, z łatwością wysławiało, opowiadało, żeby w szkole nie było ostatnie — jeśli chcemy ułatwić pracę nauczycielowi—rozmawiajmy z niem, pobudzajmy do opowiadania, miejmy cierpliwość na jego niedołężne, słabiuchne początki.

Józefa Gażyńska.

Sami robimy zabawki.

Już wiele pisano, jak to się rączka wprawia, jak — obok samej zdolności tworzenia — rozwija się w dziecku poczucie linji, kształtu proporcji... Pozatem podkreślano, że gdy dziecko samo się namozoli i wykona jakąś zabaweczkę — inaczej ją szanuje, a przez poszanowanie własnej pracy nauczy się szanowania pracy innych.

Te i inne dodatnie strony wymienionego w nagłówku hasła nietylko są przyczyną pewnych określonych zajęć w przedszkolach, ale skłaniają również niejedno z rodziców do chętnych poczynań na terenie domowym. Dobrej woli nie brakuje. Ale jak się wziąć do tego, żeby — ostatecznie — nasi milusińscy *sami* mogli wykonywać choćby niektóre zabawki? Czy dać dziecku do ręki materjał — plastelinę, patyczki, gałganki, papier, deseczki, sznurek i t. d. — a ono — patrząc na to, co je otacza — snując treść oraz formy z własnej wyobraźni — niech tworzy, niech wykonywa co chce i jak chce?

Czy dać ściśle określone wzory i niech dziecko pójdzie według naszych wskazówek?

W pierwszym wypadku (metoda, mająca zwolenników rozwijania w dzieciach indywidualności i talentu twórczego w sposób zdecydowany) może bardzo prędko powstać chaos w poczynaniach dziecka oraz zniechęcenie tem większe, im osobnik będzie mniej zdolny. W drugim przychodzą mi na myśl — jako jeden z przykładów — nieśmiertelne kotki, pieski, domki... narysowane,

pomalowane, „podziurkowane", a służące do „wyszywań włóczką") — jakże łatwo wpaść w szablon i tym szablonem prędko i zdecydowanie zabić w dziecku jego często nieśmiałą chęć dawania własnych pomysłów. Sprawa dość trudna i wymagałaby dłuższego omówienia.

Dziś, w okresie silników, konkursów, w okresie dążenia do technicznej doskonałości — coraz częściej daje się słyszeć obok wyrazu: „twórczość" — wyraz: „konstrukcja", który — staje się hasłem dnia, odbiło się to na światku dziecięcym oraz na stosunku dorosłych do tegoż światka. Coraz rzadziej spotykamy się z faktem podawania dziecku surowego materjału, z którego mały człowiek ma coś stworzyć, natomiast coraz częściej dorośli przygotowują materjał w ten sposób, żeby dziecko wysiliło swój „zmysł konstrukcji" i dało pewien kształt złożony.

Co dziwnego w tem, że stryjek wyciął piłeczką 8-letniemu Tadziowi zasadnicze części samolotu, dał gwoździki i młotek, dał model zrobionego przez siebie samolociku i kazał chłopcu taki sam wykonać, skonstruować?... albo w tem, że 6-letnia Marychna wycina wyrysowane w płaszczyźnie filiżaneczki, musi odszukać odpowiednio poznaczone brzeżki. dopasować je i skleić? Zapoznana z techniką robienia kubeczków z papieru, sama rysuje w płaszczyźnie różne ich kształty, wycina i klei.

„Niech dzieci same sobie robią zabawki!" Ale my im pomóżmy.

Janina Stawe.

Odpowiedzi na listy rodziców.

1. *Pani Jadwidze Gurbinie.* Dzieci karmione piersią bardzo często nie mają idealnych stolców, niema to jednak większego znaczenia, o ile dziecku dobrze przybywa wagi. W tej chwili synek Pani waży $5^1/_2$ kilo. Dla trzymiesięcznego dziecka jest to waga przeciętna. Nie sądzimy wobec tego, że mały Pani nie dojada, jednak dobrzeby było ustalić, ile mu przybywa na tydzień oraz wyważyć, ile pokarmu spożywa on na dobę. Tygodniowy przybytek małego powinien wynosić koło 200 gr. Na dobę powinien on wypijać koło 800 — 900 gr. pokarmu. O dodaniu pożywienia sztucznego możnaby myśleć tylko wówczas, gdyby okazało się, że synek Pani głodzi się. Z sokami jeszcze z miesiąc może się Pani wstrzymać.

2. *Pani Lubie Achtowej.* Na razie 8-miesięczne dziecko Pani może dostawać 5 × jeść, z tego 2 × pierś. Jednak nie można dawać piersi tylko wieczorem. Najlepiej będzie gdy Pani da dziecku pierś 1× rano, powiedzmy o 6-ej i 1× wieczorem o 6-ej lub 10-ej. O odstawieniu dziecka od piersi można myśleć tylko za jakieś 2 miesiące. Zamiast zasmażki może dziecko dostać 180 gr. mleka + 2 łyż. od herb. cukru + 2 łyż. od herb. tartego sucharka. Zupki jarzynowe mogą pozostać. Żadnych specjalnych urozmaiceń posiłków dziecko w tym wieku nie potrzebuje. Ospę ponownie można będzie zaszczepić w styczniu, gdy będzie sucha i mroźna pogoda.

3. *Paui St. Piętkowej.* Odpowiedź wysłaliśmy przez pocztę.

4. *Pani Br. Malikowej.* W tej chwili dziecko Pani powinno otrzymywać o 6, 13 i 20-ej — 180 gr. mleka + $1^1/_2$ łyż. od herbaty cukru + 2 łyż. od herb. kaszy manny, krakowskiej, tartego sucharka, o 9^{30} kaszę na smaku z jarzyn i jarzyny i o 16^{30} — zupkę jarzynową. Prócz tego soki z cytryny, marchwi, pomarańczy lub jabłko skrobane w ilości do 8 łyż. od herb. dziennie. Kąpać się powinien codziennie.

5. *Pani M. Sapińskiej.* Wobec epidemji szkarlatyny szczepień przeciwszkarlatynowych w tej chwili przeprowadzać nie można.

6. *Pani Izbickiej.* Gotowanie zabija wszelkie zarazki. W takim więc tylko stanie może Pani podawać mleko swemu dziecku. W 2-im roku życia ilość mleka na dobę nie powinna przekraczać 400—500 gr.

7. *Pani St. Walendowskiej.* Fotografję Neli zamieścimy w jednym z najbliższych numerów pisma.